

Andrzejewski: Nie jestem z nikim skłócony

Antoni Radczenko,

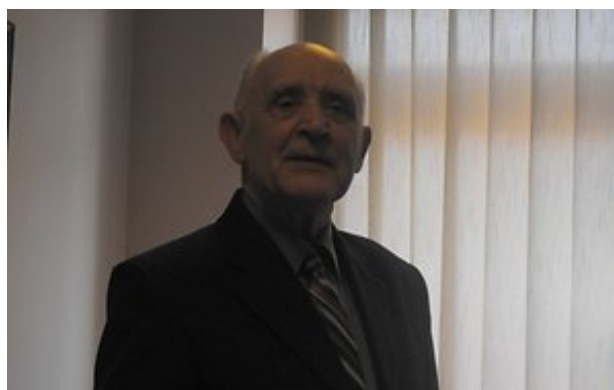
pl.delfi.lt

czwartek, 11 kwiecień 2013 r. 07:29

-
-

Jan Andrzejewski. Prezentacja książki "Historia i rzeczywistość"

Mam duże archiwum z historii Wileńszczyzny i postanowiłem je jakoś uwiecznić, powiedział PL DELFI Jan Andrzejewski, jeden z założycieli Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich na Litwie oraz autor kilku książek poświęconych najnowszym dziejom litewskich Polaków. Właśnie ukazała się książka „Historia i rzeczywistość”, która jest zbiorem wspomnień oraz dokumentów dotyczących historii Wileńszczyzny. Oprócz materiałów źródłowych i historycznych, znalazły się w niej także artykuły naukowe.



Jest to kolejna książka pod Pana redakcją poświęcona historii Wileńszczyzny. Jaki podstawowy cel przyświecał Panu, gdy zabierał się Pan za jej przygotowanie?

Historia powstania tej książki lub tych wszystkich moich książek, jest taka, że kiedyś był Pan Jerzy Surwiło, który miał duże archiwum i opisywał tę miejscową historię. Piszą o nas również inni ludzie z innych krajów, którzy jednak zbyt wiele o nas nie wiedzą. Mam duże archiwum, po archiwum pana Surwiły to jest chyba największe archiwum na Wileńszczyźnie. Dlatego postanowiłem je jakoś uwiecznić. Zebrać i pokazać ludziom, jak to było od samego początku. I to mi się udało zrobić przy pomocy moich przyjaciół. Materiały w cieniu historii obecnie nie są zbyt popularne. Powstał ZPL, pierwsza polska organizacja po odwilży, a obecnie okazuje się, że obecni przywódcy udają, iż wszystko zaczęło się od nich. A ci co byli w 1988 r. i później -ich jak gdyby i nie było. W tej książce są przedstawione oryginalne dokumenty, protokoły i zdjęcia. W tej książce widać, jak to się wszystko zaczęło.

Do jakiej grupy czytelników jest skierowana ta książka?

Przede wszystkim do wszystkich miejscowych Polaków. Częściowo do miejscowych działaczy, częściowo do osób, które repatriowały z Wilna. Bo o nich też jest mowa. Dlaczego oni opuścili ten kraj, a my nie opuściliśmy. Jest w niej mowa o ludziach, którzy walczyli o tę ziemię, na przykład o żołnierzach AK. Nie sugeruję do kogo ma należeć, po prostu chcę pokazać, że ktoś o nią walczył i ginął.

Z tego co wiem życie Pana również ciekawie ułożyło się. W latach 50. ubiegłego wieku repatriował Pan do Polski, a później, w latach 70. powrócił...

Należałem do młodzieżowego kółka konspiracyjnego. W latach 50. nam wszystkim palił się grunt pod nogami. Wiedzieliśmy, że albo wyjedziemy, albo zostaniemy aresztowani. Więc wyjechaliśmy do Polski, niby dobrowolnie, tam ukończyłem Politechnikę Warszawską. Kiedy jednak nadarzyła się okazja to wróciłem do Wilna. Pracowałem jako wiodący konstruktor w Zakładzie Aparatury Paliwowej. Dobrze mi tam szło. W Zakładzie pracowało ponad 2 tysiące Polaków i to tam w 1988 r. powstał oddział miejski Stowarzyszenia

Spółeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie (później ZPL – przyp. PL DELFI), który nazwaliśmy imieniem Władysława Syrokomli. Specjalnie nie nazywaliśmy organizacji imieniem żadnego polityka, tylko poety, aby nie drażnić władze, tym bardziej że pochodził z Białorusi. W naszej działalności bardzo nam pomagał dyrektor Algirdas Didžiulis. Wcześniej pracował w Radzie Ministrów Litwy przy Antanasie Snečkusie. Po jakimś konflikcie został zdegradowany. Bardzo przychylny był wobec nas Dawid Epsztejn, któremu Polacy pomogli w czasie wojny. Więc zawsze powtarzał, że jest nam wdzięczny i zawsze nam pomoże.

Na czym ta pomoc polegała?

On był przewodniczącym Rady Zakładowej i szefem związków zawodowych. W tamtym systemie była to bardzo ważna funkcja. Pomagał nam finansowo. Dawał zapomogi i temu podobne.

Powracając do książki. Znalazły się w niej nie tylko materiały historyczne, ale również stricte naukowe?

Chodzi o to, że zaprzyjaźniłem się z wybitnym naukowcem dr. Antonim Kukuczka, który jest znany na całym świecie. On opracowuje praktyczne teorie z zakresu, jaki jest grzyb w domach czy piwnicach i jak z nim walczyć - to są takie praktyczne rzeczy. Jako, że byłem związany ze sprawami technicznymi to postawiliśmy jedną część książki poświęcić takim praktycznym sprawom. Dzięki tej części ta książka ma większy popyt. Bo jedni chcą mieć te jego teorie, a inni rzeczy historyczne. A tu mają w jednej książce i jedno, i drugie.

Czy jest zapotrzebowanie na tę książkę?

Tak. Wydrukowaliśmy około 300 egzemplarzy, a na dzień dzisiejszy zostało nam zaledwie 100.

Jakie jeszcze ma Pan plany na obecny rok?

W planach mam zorganizowanie 25-lecia powstania polskiej organizacji w Wilnie. Mam nadzieję, że 29 września na spotkanie zjawią się ludzie, którzy byli z nami w tej organizacji od początku. Przyniosą swoje wspomnienia, historie oraz zdjęcia i z tego sądzą powstanie nowa ciekawa książka.

Czy Pan sądzi, że uda się na tych obchodach w jednym miejscu zebrać wszystkich działaczy. Bo wiadomo, że w latach 90. ubiegłego wieku wielu z nich pokłóciło się ze sobą?

Sądzę, że uda się. Dlaczego wybrano do koordynowania organizacji tych obchodów mnie? Bo ja z nikim nie jestem skłócony. Do mnie przychodzą wszyscy, nawet ci którzy między sobą skłóceni. Rozmawiam i z panem Okińczycem, i panem Mieczkowskim, i panem Barancewiczem, i panem Baranowskim. Wszyscy przychodzą i niema z tym żadnych problemów.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.